

Amelia Abrahamowicz (1929–2015)

# Ciocia Mela – wspomnienie

Listopadowe Święto Zmarłych nie wywodzi się z karaimskiej tradycji, ale jest przez nas obchodzone jako naprawdę potrzebne. To dodatkowy dzień zadumy i pamięci, modlitwy i refleksji. Przystajemy w cieniu wiekowych drzew, rozmyślamy o życiu tych naszych bliskich, którzy już odeszli, wspominamy ich dobre uczynki i modlimy się za nich.

20 stycznia tego roku odeszła z tego świata Amelia Abrahamowicz. Urodzona 24 kwietnia 1929 roku we wsi Załukiew pod Haliczem, była najmłodszym z czworga dzieci Zachariasza Abrahamowicza i Debory „Dusi” z domu Mardkowicz. Niedługo było Jej dane wzrastać w pełnej rodzinie, gdyż w wieku lat pięciu straciła ojca. Okrutne wichry polityki i historii nie oszczędziły Jej też później – druga wojna światowa zabrała Jej młodziutkiego brata, Michała. Najstarszy brat, Zygmunt, został przez niemieckich okupantów wywieziony do Czech na roboty przymusowe. Na gospodarstwie rolnym pozostały tylko kobiety – mama z córkami, Sabina i małą Melą. Po wojnie ich piękny dom poddano nacjonalizacji, pozostawiając rodzinie tylko jeden pokój, podczas gdy w pozostałych urządzono państwowe przedszkole.



Amelia Abrahamowicz (z lewej) z koleżankami-rówieśnicami: Janiną Eszwowicz córką Józefa, Haliną Nowicką i Janiną Eszwowicz córką Leona.

Fot. Archiwum ZKP

Tyle strasznych przeżyć, takie ciężkie warunki. Niemniej, gdy piszę te słowa, wraca do mnie najdawniejsze wspomnienie o Cioci Meli, wrażenie pozytywnej siły nie do złamania. Jest rok 1966, mam prawie pięć lat, słoneczne popołudnie wdziera się do dużego pokoju w Załukwi. Młoda kobieta odkłada książki, klęka na parapecie i zdecydowanymi, szybkimi ruchami zrywa z zewnętrznej ściany domu te kiście winogron, które już dojrzały. A następnego ranka widzimy Ją uśmiechniętą i elegancką w pracy, w cudownym miejscu pełnym miłych pań i książek, w tym uroczym miasteczku Haliczu, gdzie chodziliśmy po ulicy zygzakiem – od jednego domu pełnego dobrych ludzi z herbatką i karaimskimi wypiekami do drugiego, a potem znów w poprzek ulicy, i znowu wilgotne oczy i wesołe okrzyki.

Intuicja dziecka rzadko źle mu podpowiada. Amelia była silną, szlachetną kobietą. Siłę czerpała z religii, wiary w zobowiązania i w wartości. Umacniała ją pracowitością, lekturą, nieustannym doskonaleniem warsztatu filologa i bibliotekarza. Po ukończeniu studium bibliotekoznawczego w Instytucie Kultury w Haliczu znalazła tam pracę w zawodzie, gdy zaś z mamą zdecydowały się przeprowadzić do Trok w roku 1969, pracowała w Wilnie w centralnej bibliotece, a następnie, już po przejściu na emeryturę, w bibliotece trockiej. Nie byłoby to możliwe, gdyby Ciocia Mela nie opanowała doskonale kolejnego języka – litewskiego. Na Ukrainie już w dzieciństwie poznała ich kilka, ale przez całe życie najcenniejszy był dla Niej ojczysty język karaimski.

Karaimski był językiem Jej rozmów z mamą, siostrą Sabina i siostrzeńcem Dankiem oraz z bratem Zygmuntem, po wojnie zamieszkałym w Krakowie. Karaimski był językiem modlitwy i uczuć, a także przedmiotem studiów. Amelia Abrahamowicz wraz z siostrą Sabina przyczyniły się do inicjatywy stworzenia letniej szkoły języka w Trokach, wprowadzając profesor Evę Csato w tajniki języka karaimskiego. W ostatnich latach Amelia napisała też rozmówki dialektu halickiego języka karaimskiego.

Równie pieczołowicie Amelia pielęgnowała karaimskie tradycje religijne i świąteczne.

A także te, które przysporzyły Jej sławy w lokalnej społeczności – mianowicie karaimskie tradycje kulinarne charakterystyczne dla obydwu gmin, w jakich przyszło Jej żyć. Wspaniałe wypieki Cioci Meli charakteryzowały się tym samym połączeniem precyzji i artyzmu, co wyszywane przez Nią serwety czy kompozycje roślin, jakimi ozdabiała wnętrza.

Oprócz tych pierwszych z Załukwi, zachowam o Cioci Meli wiele cennych wspomnień pochodzących z Trok i z Krakowa, gdzie często bywała u swojego brata, a mojego Taty, Zygmunta. Czasem przyjeżdżała do nas w listopadzie, kiedy oboje z bratem Michałem mamy urodziny, i ozdabiała ten smutny miesiąc urodzinowym tortem własnej roboty oraz opowieściami o ważnych rodzinnych i karaimskich sprawach. Gdyż wśród rozlicznych zalet najbardziej wyraźną cechą Amelii Abrahamowicz była Jej dobroć, Jej altruizm. Podczas swojego długiego i pracowitego życia ofiarnie opiekowała się licznymi krewnymi, hojnie podejmowała rodzinę i znajomych, a każdy czuł się wyróżniony uwagą, jakiej mu udzielała, każdy był wart rozmowy. Karaimi z Trok i Wilna doceniali to, obdarzali szacunkiem Amelię i wspierali Ją w ciężkich chwilach. Odeszła od nas wyjątkowa osoba, pozostawiając w smutku całą społeczność. Cześć Jej pamięci!

Hanna Abrahamowicz-Pilecka

\* \* \*

Амелия – плачет небо,  
Амелия – шепчет ветер,  
Амелия – стонут волны,  
Как ты жила, как любила?

Землю любила, где родилась,  
Дом, в котором прошла моя юность,  
Песни, что пела мне мать в колыбели,  
И свой народ, кем безмерно горжусь.

Крохотный мир караимский храним мы,  
Чтоб наши внуки и правнуки знали,  
Как наш народ выживал в злые днины,  
И завещаю, чтоб не забывали

Речь, что веками мы свято хранили,  
чтоб не пропала.  
Не канули в вечность  
Все наши корни, наши молитвы,  
Наши традиции – мы караимы.

Валерия Абрагамович



Fot. Archiwum ZKP

Z siostrą Sabina,  
jej mężem, Zachariaszem  
(Zenkiem)  
Abrahamowiczem,  
i siostrzeńcem Danielem.

## Z działalności Fundacji Karaimskie Dziedzictwo

Rozpoczęte na wiosnę prace związane z wykonaniem przyłącza wodociągowego na Cmentarzu Karaimskim w Warszawie przy ul. Redutowej 34 osiągnęły kolejny etap. Opracowany na podstawie pomiarów geodezyjnych projekt budowlano-wykonawczy uzyskał wreszcie stosowną akceptację Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Teraz w innym oddziale tej instytucji należy uzyskać warunki techniczne do realizacji prac. Następnym etapem będzie konieczność uzyskania zgód od Zarządu Dróg Miejskich na przebicie się pod ul. Redutową i częściowe zajęcie pasa drogowego. Dopiero potem będzie można przystąpić do prac ziemnych na cmentarzu. Formalnie podmiotem zamawiającym przyłącze wodociągowe jest Związek Karaimów Polskich działający w porozumieniu z Fundacją Karaimskie Dziedzictwo, która całe przedsięwzięcie finansuje. ■